

# JAŚKOWIAK WOLI UMYĆ RĘCE

PIOTR ŻYTNIICKI

„GAZETA WYBORCZA”

• - Niestety, jestem przekonany, że w sądzie miasto Poznań ten spór z Ewą Wójciak przegra - powiedział dwa miesiące temu na naszych łamach prezydent Jacek Jaśkowiak. W środę ogłosił zakończenie sporu z odwołaną szefową Teatru Ósmego Dnia, ale jednocześnie dodał, że miasto nie zawrze z nią ugody w sądzie, tylko poczeka na wyrok. Gdzie tu logika?

Ewę Wójciak ze stanowiska odwołał ponad pół roku temu poprzedni prezydent Ryszard Grobelny. Tłumaczył to wynikami kontroli w teatrze, niesubordynacją dyrektorki i utratą do niej zaufania. Poszło przede wszyst-

kim o to, że Wójciak przestała zwracać się do urzędu o akceptację urlopów i wyjazdów, a wnioski zaczęła akceptować jej zastępczyni Małgorzata Grupińska. Skoro było to nieprawidłowością, to Grupińska była za to współodpowiedzialna. Korzystając z policyjnego żargonu, można rzec, że obie panie działały wspólnie i w porozumieniu.

Tyle że Jaśkowiak mianował właśnie Grupińską na nową dyrektorkę teatru, a dwa miesiące temu mówił „Wyborczej”: - Jeśli powodem odwołania Ewy Wójciak był brak stempla jakiegoś urzędnika z wydziału kultury, to jest to chore.

Prezydent zatem akceptuje fakt, że miejscy prawnicy, jego podwładni,

będą bronić w sądzie „chorej” decyzji poprzednich władz.

Zapytałem o to prezydenta na Facebooku. Odpisał mi: „Być może ma Pan rację. Uznałem, iż rozstrzygnięcia sporów należy zostawić sądom”.

Jaśkowiak woli więc umyć ręce i czekać, aż miasto przegra proces. Tyle że cena za to może być wysoka, bo za bezprawne zwolnienie Ewa Wójciak domaga się od miasta 17 tys. zł odszkodowania.

W sądzie jest jeszcze jeden pozew byłej dyrektorki. Wójciak domaga się 30 tys. zł odszkodowania za naruszenie „zasady równego traktowania w zatrudnieniu”. Zabrania ona dyskryminować pracowników nie tylko ze względu na płeć, wiek czy niepełno-

sprawność, ale także ze względu na religię, przekonania polityczne czy wyznanie.

Wójciak dowodzi, że zwolniona została ze względów politycznych. Poprzedni prezydent Poznania dał jej naganę za wpis na jej profilu na Facebooku, w którym papieża Franciszka nazwała „ch...”. Gdy Wójciak poszła do sądu, przekonując, że to dyskryminacja za prywatne poglądy, prezydent naganę wycofał. Wkrótce potem Wójciak straciła jednak pracę. Przekonuje, że o zwolnieniu miało zadecydować jej kandydowanie w eurowyborach z listy Twojego Ruchu. I dodaje, że gdy zaczęła publicznie prezentować swoje poglądy, miasto obcięło o ponad połowę budżet teatru.

Jeśli Wójciak wygra oba procesy, a sąd zgodzi się z jej żądaniem, miasto będzie musiało zapłacić jej blisko 50 tys. zł. Myślę, że ugoda byłaby znacznie tańsza. Jestem przekonany, że Wójciak wystarczyłoby przyznanie przez nowego prezydenta, że nie było podstaw do jej zwolnienia i że była dyskryminowana.

Nie mam dowodów, lecz mogę podejrzewać, że Jaśkowiak nie chce ugody z Ewą Wójciak ze względów politycznych. Większość w radzie zapewnia mu troje konserwatywnych radnych związanych z byłym prezydentem Grobelnym. Jaśkowiak musi też liczyć się z konserwatywnym skrzydłem klubu PO. A oni wszyscy za Ewą Wójciak, mówiąc delikatnie, nie przepadają. ●